

KONINIANA

MIESIĘCZNIK Towarzystwa Przyjaciół Konina

wrzesień 2006 r.

Nr 9 (42)



1. Z KART PRZESZŁOŚCI

– ciekawostki z dawnej prasy konińskiej

2. ZE WSPOMNIENI

– przedruk fragmentów pamiętników i wspomnień

3. Z DZIEJÓW KONINA

– artykuły o treściach historycznych, archiwalia

4. TWORZYLI WIZERUNEK MIASTA

– sylwetki ludzi zasłużonych dla miasta

5. NASZYM ZDANIEM

– wypowiedzi na aktualne tematy dotyczące rozwoju miasta

6. INSPIRACJE KULTURALNE

– poezja, proza, rysunek konińskich twórców

7. Z ŻYCIA TPK

– zapowiedzi i sprawozdania z imprez, konferencji, zebrań

8. BARWY CODZIENNOŚCI

– podpatrzone fotoobiektywem obiekty w mieście

9. ODPOWIEDZI REDAKCJI



Drodzy, garbowani bezlitośnie zmienną aurą Czytelnicy!

Podobno od przybytku głowa nie boli – całe szczęście, bowiem nagromadziło się w naszym miasteczku imprez, wystaw, wydawnictw, nagrodzonych, jubilatów, etc. etc. co niemiara. Takie prawdziwe kulturalne żniwa. Ale po kolei. Z wielkimi emocjami odczytywałem przysyłane przez Danusie Olczak smsy znad wielkiej wody czyli Bałtyku. Pojechała tam nasza poetka zmierzyć się z czterystoma innymi poetami o nagrodę „Konika Morskie-

go” – no i przywiozła srebrnego, czyli II nagrodę. Stosowny dyplom oraz fotkę z „momentu” prezentujemy na łamach „K”. Gratulacje, uściski i buziaka przekazałem Danusi od Czytelników naszego miesięcznika oraz fanów Jej poezji.

Z nie mniejszym wzruszeniem przeprowadzałem wywiad z Giotto Dimitrowem z okazji Jego Jubileuszu. Powspominaliśmy przy okazji wspólne imprezy, jakie miałem szczęście zorganizować w „Hutniku” według jego pomysłów, a miał ich bardzo, bardzo wiele. Dzięki słynnym plenerom aluminowym mogłem jako pierwszy w Koninie pokazywać awangardowe

rzeźby, właśnie z aluminium. To była prawdziwa nobilitacja dla aluminium, miasta i placówki.

Jadwiga Szymczak oraz Stanisław Andrzejewski wspominają straszne przeżycia z września '39 roku – jedne widziane oczami nieletniej dziewczynki, drugie to próba zrozumienia sytuacji przez młodego chłopca. Obydwie relacje wstrząsające.

Janusz Gulczyński przeprowadza ciekawą paralelę pomiędzy starym Koninem a Starym Miastem – potrzebne, mieliśmy w tej materii wiele pytań. Zygmunta Kowalczykiewicza (starszy) przedstawia recenzję ciekawej książki „Dominium Sławsk”

pióra Jacka Wojciechowskiego (wydana doskonale edytorsko oraz ikonograficznie – widać rękę architekta w każdym calu). Włodek Kowalczykiewicz (młodszy) wpadł na ciekawy pomysł ukazania czytelnikom samych „okrągłych” dat, jeśli się spodoba, zmusimy go do kontynuacji tego swoistego kalendarium. Piotr Rybczyński „zjeżdża” z Ronda Duchy Świętego, ale w zanadrzu ma już inne ciekawostki.

I to byłoby na wrzesień tyle, łącznie z życzeniami bardziej stabilnej pogody.

pozdrawiam

– Stanisław Sroczyński

PS Z ostatniej chwili – serdeczne podziękowania Pani Basi Malarz za najmiłszy i najdłuższy list „Współczesnej Europy”.

Konin we wrześniu 1939 roku

(ze wspomnień Stanisława Andrzejewskiego)

Lato 39. roku obfitowało w niecodzienne wydarzenia. Władze miasta wydały szereg zarządzeń, przygotowując ludność do wojny, która wisiała w powietrzu. Zarządzono oczyszczenie strychów z wszelkich przedmiotów stanowiących zagrożenie pożarowe. Skrzynie z piaskiem, łopaty i bosaki musiały znajdować się na każdej posesji. Mury, płoty i bramy przerabiano tak, by tworzyły szczeliny, umożliwiające swobodny przewiew. Bano się ataków gazowych. Kopano schrony ziemne i rowy przeciwołamkowe. Na okna naklejano poziome paski papieru. Miało to zapobiec wypadaniu szyb podczas wybuchów. Był to niesamowity widok, jakby miasto było w bandażach.

Niemcy na początku sierpnia zorganizowali w kinie „Polonia” (przy ulicy Z. Urbanowskiej) powiatowy zjazd partii „Młode Niemcy”. Ponieważ zjazd nie posiadał zezwolenia władz miasta, wkroczyła policja, aresztując prowodyrów wraz z przywódcą Hirchernhornem. Po przesłuchaniu wszyscy zostali zwolnieni. W ostatnich dniach sierpnia, tych znanych z antypolskich wypowiedzi, aresztowano ponownie, bojąc się ich udziału w tzw. V kolumnie. Potem przekazano ich wojsku. Niektórzy zdolali się poukrywać, jak np. znany hitlerowiec, późniejszy burmistrz Konina, Kobernik.

Piątek, 1 września, był dniem targowym. W mieście tłok. Pierwsze bomby spadły w południe, na łąki przy obecnej ulicy Grunwaldzkiej. Zrzuciły je samoloty wracające z ataku w głębi kraju. W następnych dniach zbombardowano dworzec kolejowy oraz pociąg z ludźmi w Pa-

trykowie. W Brzeźnie i Wilkowie bombardowania spowodowały prawdziwą masakrę. Zginęło ok. 30 osób a od ran zmarło dalszych 37. Zostali pochowani na cmentarzu przy ulicy Kolskiej.

Z chwilą rozpoczęcia wojny wprowadzono całkowite zaciemnienie okien i pojazdów. Wzmocniono kontrole dokumentów. W rejonie cmentarza wojskowego przy ul. Kaliskiej usadowiła się nasza bateria przeciwlotnicza. Widziałem rozrywające się pociski wokół niemieckich samolotów powracających z zadań bojowych. Po chwili ukazały się trzy samoloty z białą-czerwoną szachownicą. Popędziły za uciekającymi Niemcami.

3 września przez miasto przeszły wycofujące się wojska Armii Poznań. Szły w kierunku Koła. Narastała obawa, że Konin zostanie oddany bez walki. Rozpoczęła się masowa ewakuacja kompletnie zdezorientowanych mieszkańców miasta. 5 września opuściły miasto władze miejskie i powiatowe wraz z rodzinami. Bardzo szybko utworzono tymczasowy zarząd miasta. Na jego czele stanął notariusz Edward Sikorski. Komendantem Straży Obywatelskiej został M. Gabrylewicz.

Młodzież i harcerstwo w tym czasie chlubiście zdało egzamin. Pomagali na dworcu kolejowym uchodźcom, pełniąc służbę informacyjną.

Przeszkolone harcerki pomagały w punktach sanitarnych i w szpitalu. Harcerze zajęli się także obserwacją terenu z wieży strażackiej. Niewątpliwa w tym zasługa phm Jana Sypniewskiego oraz hm Janiny Szymczak-Walusiakowej.

14 września wkroczyły do Ko-

konano pierwszej, publicznej egzekucji. Za rzekome zabicie żołnierza niemieckiego rostrzelano dwóch zakładników, Aleksandra Kurowskiego i Morte Słodkiego. Zaczęły się prześladowania Żydów. Widziałem, jak na masce samochodu ulicami Konina obwożono Żyda, bijąc i szydząc z niego. Do 25 października miasto i powiat były pod zarządem wojskowym. Potem uprawnienia przejęły władze cywilne i osławiona Geheim Staat Polizei (Gestapo). Zaczęła się planowa eksterminacja ludności miasta. Zbiorowe rozstrzeliwnia, wywózki na roboty do Rzeszy, zagłada ludności żydowskiej. Tak miało trwać przez 5 lat okupacji niemieckiej.

22 września na pl. Wolności do-

(opr. J. Sznajder)

Jeden z nagrodzonych wierszy Pani Danuty Olczak

Stoję nad brzegiem morza

*Godziny przyplwają i odpływają
monotonnie szumi codzienność
zmienia się kolor wody i uczuć*

*każdego dnia co innego jest ważne
czasem łagodność spaceruje po piasku
czasem ból uderza o brzeg serca*

*wiatr zasypuje ślady marzeń
i znów wielka niewiadoma
tylko krzyk mew i milczące obłoki*

*stoję nad brzegiem życia
gdzieś tam w szafirowych głębinach
są skarby poznania siebie*

warto odważyć się i zanurkować!

Poświęcone wrześniowi 1939 roku

Fragmenty pamiętnika dwunastoletniej dziewczynki
(Jadwigi Sanigórskiej-Szyczak)

(sierpień 1939)

Przeżyłam ciężką chwilę – powołanie było powołanie do wojska mojego Ojca. To powołanie było na front. Jednak nie rozpaczalam. Słyszałam dookoła hasła: Ojczyzna w niebezpieczeństwie, Ojczyzna woła i prosi o pomoc. Matki mówiły do synów: „– idźcie z Bogiem”. Żony tak również żegnały mężów, a siostry braci.

Dusiły łzy w gardle, gdy tak żegnałam Ojca, lecz wiedziałam, że tak musi być! Ojciec, wyjeżdżając, powierzył mi ogrodnictwo, chorą Matkę

oraz siedmioletnią siostrzyczkę. Byłam przerażona, ale nie miałam gdzie, ani nie chciałam nikomu się użalać – czułam, że jest to potrzeba, której muszę sprostać.

(09.01.1943 r.)

(fragment podany prawie w pierwotnej dziecięcej formie)

Dusza moja, myśl moja buja w przestworzach – sięga szczytów, opada w doliny. Tak bez końca płynąć będą dni, tygodnie i miesiące tego roku. Tylko dusza narodowa będzie jak orzeł, aż spadnie

u Chrobrego granicy i skrzydła swe na odpoczynek zwinie. Jeżeli wytrwamy, zobaczymy wolny kraj, Ojczyznę Odrodzoną. Jakie to wielkie słowa: „Odrodzona Ojczyzna”. Bo nie ma Polaka, który by tego nie pragnął, aby nie pragnął wolności. Każdy odda za to życie!

(13.02.1943 r.)

Tęsknota za wolnością || Może wróżą już zbawienie || Dzień kolczastych drutów || Drżenia, może prawdę || Mówią wieści, że już || Sztandar nasz szeleści. || Na znak nowej dzie-

jów karty || Nad trójbarwną budką warty?

Tak może – ale my nie jesteśmy zamknięci w obozie Beniaminowskim, my jesteśmy na „wolności”. Gdyby coś wiedzieć – nie ma jednak żadnych pewnych wiadomości, są tylko jakieś przypuszczenia. Wiersz ten pochodzi z książki Sławoja Składkowskiego pt. „Beniaminów”. (...) Wiersz ten oddaje stan mojej duszy. Czekam na jakąkolwiek wiadomość ze świata...

(05.10.1943 r.)

Dziś widziałam samolot, który puszczał zasłonę dymną. To nie był samolot niemiecki, na pewno nie! Ach Boże mój, tam w górze, nad nami byli Polacy, wolni, uzbrojeni, gotowi pędzić na świata krańce. Może Oni wiedzą, że my, tu na ziemi, oddzieleni tylko przestworzem, duszą jesteśmy z

tym „ptakiem” w górze. Hej Polacy, głos mój ginie w przestworzu – Polacy Wolni i Niezależni w tym stalowym ptaku – wołam Was. Ja, młoda dziewczyna, proszę dla nas o broń. My też chcemy walczyć. Jak lwowskie dzieci oddać swoją krew za wolność Polski, naszej Ojczyzny. (...) Pragniemy zrzucić plugawą dłoń co przygniata nasze dusze – my pragniemy wolności.

(18.06.1944 r.)

Jest mi tak źle i tak ciężko, że z trudem powstrzymuję łzy. Wszystko jest takie okrutne – ciężko, tak bardzo ciężko żyć. I ta praca, która jeszcze w ubiegłym roku była moją pociechą i zapomnieniem. Żyję byle żyć. O Polsko czemu jesteś tak długo zakuta w te straszne kajdany?

(opr. St.S.)



Ogólnopolski Konkurs Literacki
o nagrodę Konika Morskiego pt. „Morze i miłość”
Swinoujście 2006

III nagroda

Srebrny Konik Morski

w kategorii wiersz-„morze”

dla pani

Danuty Olczak

Swinoujście, 09.08.2006r.

PREZYDENT MIASTA
mgr inż. Józef Świrski



Do gratulacji dołącza się
redakcja „Koninianów”



Koniecznie należy ją przeczytać

Mowa o książce „**Dominium Sławsk**” autorstwa Jacka Wojciechowskiego, czyli opisanie wsi leżącej na drodze wodzącej do Zagórowa.

Szukając na mapie Polski miejscowości Sławsk, odnajdujemy ich pięć: Sławsko – niedaleko Sławna, Sławsko Dolne i Sławsko Małe w powiecie mogileńskim oraz Sławsko Górne i Sławsko Wielkie na ziemiach inowrocławskich. Innych wsi o nazwie Sławsk w Rzeczypospolitej nie znajdziemy.

Zaglądną do archiwaliów dziejów Polski, dowiadujemy się, że już w XII wieku Sławsk stanowił centrum opola, czyli organizacji terytorialnej grupującej kilka osad. Z uwagi na swoje nadwarciańskie położenie zasiedlali go głównie rybacy. W 1145 roku książę Mieczysław Stary dobra sławskie wraz osiadłą na nich ludnością przekazał cystersom łądzkim, co się rybakom nie spodobało. W ciągu kilku dalszych stuleci Sławsk był różnie zapisywany w dokumentach. Zależało to od łaciny,

języka niemieckiego (którym posługiwali się cystersi – mnisi z Łądu) lub polskiego. Dla przykładu: Roku Pańskiego 1145 wieś nosiła nazwę Zlauscho, w dokumencie z 1291 r. Slausco, a w roku 1521 Szlawsko major i Szlawsko minor. Na wielu mapach okresu późniejszego wieś była zapisana jako Sławsko. Łacińskie słowa *major* i *minor* wyraźnie świadczą o rozwoju osady. Młodsza część (*minor*) dotyczy okresu rozbudowy gospodarki folwarcznej. Stąd w dokumentach z końca XIX w. utrzymał się podział na wieś włościańską i majątek ziemski. Wyjaśniamy, że Sławsk Wielki to Sławsk Stary, a Sławskiem Małym zwie się zabudowę, współcześnie tak liczną, że nazwa zatraciła dziewiętnastowieczne znaczenie.

Z książki Jacka Wojciechowskiego dowiemy się, jakie rodziny miały wieś w swoim posiadaniu. Co więcej, autor sięgnął do heraldyki przybliżając nam opisy herbów, którymi pieczętowały się rody znane w dziejach Polski, a zarazem mające zwią-

ki z Ziemią Konińską. Cenne to informacje, kształtujące naszą dumę i przywiązanie do ojcowizny. Takich i jeszcze wiele innych wiadomości jest w książce multum. Autor, z wykształcenia architekt, zakochany w pięknie sławskiego pałacu, opisuje jego detale i ułatwia nam poznawanie szczegółów terminów architektonicznych użytych w tekście.

Bogato ilustrowane dzieło wstępem opatrzył, dociekliwy w badaniach przeszłości, oszczędny w słowach, historyk Jerzy Łojko. Jest to swoista gwarancja udzielona pisarzowi za obszerne archiwalia zgromadzone dla napisania „Dominium Sławsk”. Czytając książkę napisaną językiem plastycznym, przyjaznym w czytaniu, wyczuwa się jednakże, że autorowi żal było odrzucić niektóre epizody z dziejów naszej ojczyzny mające minimalny związek z przeszłością Sławska.

Spostrzeżenie to nie umniejsza wartości książki, koniecznie należy ją przeczytać.

Zygmunt Kowalczykiewicz

Następny nagrodzony wiersz Danusi Olczak

Modlitwa morza

Ojcie Błękitnych Przestrzeni

Który jesteś w każdej kropli morza

Uświęć wysiłek człowieka

I całe podwodne królestwo

Niech niebo zstąpi na ziemię

Radość naszą powszednią błogosław

I odpuść nam nasze głuche sumienie

Jako i my odpuszczamy winnym zniszczenia

I nie pozwól zamilknąć falom

Ale napelniaj je pieśnią życia

Amen

Pozostać w Polsce, wybrać Konin

Joto Giotto Dimitrow, Macedończyk urodzony w północnej Grecji. Artysta-rzeźbiarz obchodzi w tym roku jubileusz pracy twórczej. Z rozwichrzonymi włosami (szczególnie z tyłu głowy) i przeuroczo kaleczący język polski jest Giotto powszechnie znany i lubiany przez koninian interesujących się kulturą. Spróbuję dowiedzieć się, co skłoniło go do pozostania w Polsce oraz wybrania naszego miasta za swoją przystań życiową.

SS: Czy Konin jest Twoją Italką wybraną, czy jesteś tutaj z konieczności?

JGD: Właściwie to trochę wybraną i trochę z konieczności – jak to w życiu bywa

SS: Opowiedz, proszę, o swoich przedziwnych peregrynacjach?

JGD: Zostałem wywieziony z Grecji razem z innymi dziećmi w czasie trwającej tam wojny domowej. Razem z siostrami trafiłem do domu dziecka na Węgrzech. Mimo że rodzice po ucieczce z Grecji odnaleźli się w Polsce, nie pozwolono im połączyć się z nami. Stało się to możliwe dopiero po wypadkach na Węgrzech w 1956 roku. Rodzina przeniosła się do Bułgarii (ze względu na cieplejszy klimat), ja pozostałem w Polsce.

SS: Należy domniemywać, że pewno znalazłeś u nas „swój ciepły klimat”?

JGD: Zaczęę oficjalnie – tutaj ukończyłem studia w Poznańskiej

Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych, obecnie Akademii Sztuk Pięknych na Wydziale Rzeźby. Podczas Studiów poznałem uroczą Polkę i to był chyba ostateczny argument za pozostaniem w tym pięknym kraju.

SS: Zauważyłem, że zawahałeś się nad przypisaniem słowa „piękna” Polsce czy dziewczynie – ale to pewno dlatego, że nie chciałeś powtarzać słowa piękna.

JGD: Pamiętaj, że mam również syna, dla którego też muszę pozostawić kilka ciepłych przymiotników. (notabene syn poszedł w ślady rodziców, jest grafikiem komputerowym – dop. mój). W Koninie jesteśmy lat trzydzieści, zaś ja w Polsce już od lat pięćdziesięciu!!

SS: No to honorową odznakę Tow. Przyjaciół Konina masz jak w banku.

JGD: Ale dlaczego honorową?

SS: Bo po prostu dostaniesz ją za darmo.

JGD: Aha, rozumiem i dziękuję.

SS: Porozmawiamy o osiągnięciach artystycznych, wiem, że jest ich bardzo dużo, więc z konieczności proszę o te najważniejsze.

JGD: Będzie trudno, bo dla mnie każde działanie artystyczne jest ważne – zerknę do moich kronik i spróbujemy coś wybrać, może od końca, będzie łatwiej. W tym roku miałem wystawę malarzką w Bułgarii w zaprzyjaźnionym z Koninem miastem Karlowo. Na ich

zaproszenie delegował mnie Urząd Miasta. Wcześniej byłem w Gyor na Węgrzech oraz w Herne w Niemczech. To były poważniejsze wystawy indywidualne. O zbiorowych nie bę-

dzisiaj stoją w mieście ciekawe i niecodzienne rzeźby aluminiowe. Chcę jeszcze nieskromnie dodać, że od tego roku jestem prezydentem Związku Polskich Artystów rzeźbiarzy w Poznaniu na okręg Wielkopolski. (Świadczy to o uznaniu kolegów „po fachu”, bo to oni wybrali Giotta – dop. mój.) Natomiast z okazji jubileuszu, we wrześniu odbyły się dwie wystawy – malarstwo i rzeźba w Galerii Wieża Ciśnień; wystawa rysunku oraz medali w Bibliotece Miejskiej.

SS: Zgadnij, za co jest Ci bardzo wdzięczny Tow. Przyjaciół Konina?

JGD: Naprawdę nie mam pojęcia.

SS: A za to, że w każdej notce biograficznej piszesz Joto Giotto Dimitrow z K o n i n a. Życzę Ci jeszcze wiele twórczej weny oraz by nie opuszczała Cię imponująca macedońska energia.

PS Muszę jeszcze dodać, że Giotto jest właścicielem pięknej prywatnej Galerii oraz ciekawych dużych rzeźb w swoim ogrodzie, naprawdę warto go odwiedzić.



Stare Miasto i Starówka

O sprawie tej myślałem napisać od dawna. Stare Miasto i Starówka w historii i teraźniejszości konińskiej to dwa zupełnie odrębne miana. Ba, nie tylko odrębne, ale i współcześnie błędnie określane, mylone itp. Mieszkańcom Konina (nawet jeśli nie wszystkim) sprawa raczej jest znana. Ale ileż to razy zdarzyło mi się informować przejezdnych, podróżnych, różnej maści turystów i wycieczkowiczów, gdzie znajduje się Stare Miasto, mylone z najstarszą częścią Konina lokacyjnego, która obecnie na drogowskazach, tablicach informacyjnych, także w różnego rodzaju przewodnikach, informatorach turystyczno-krajoznawczych nazywana jest Starówką.

Trzeba trochę zagłębić się w historię. Powstanie średniowiecznego miasta nie było bynajmniej jednorazowym aktem, a wpisane zostawało najczęściej w długotrwały proces dziejowy. Tak więc w przypadku Konina wyróżnia się trzy człony, etapy kształtowania się ośrodka miejskiego. Pierwszy związany jest z osadą, której funkcjonowanie określa się na podstawie znalezisk archeologicznych na XI-XIII w. w tzw. „Kaszubie”. Nazwa tego miejsca nad rzeką Pową związana jest z czasami dużo późniejszymi i pochodzi od pobliskiego młyna z XVIII w.

Drugi człon to osada targowa z XII-XIII wieku, również usytuowa-

na nad dzisiejszą Pową, zwana pierwotnie Koninem. Znaczenie osady w przeszłości było bardzo duże, o czym świadczy przede wszystkim budowa w nim późnoromańskiego kościoła pod wezwaniem św. Piotra (obecnie św. Piotra i Pawła), wzniesionego według raczej zgodnych opinii badaczy w I połowie XIII stulecia.

Wreszcie trzeci człon (etap) – miasto lokacyjne. Konin na lewym brzegu Warty, w miejscu współczesnego rynku (pl. Wolności), na terenie po średniowiecznym zamku itd. Data nadania przywileju lokacyjnego nadal budzi kontrowersje wśród badaczy. Nie zachował się ten bezcenny dokument, jak się przyjmuje, prawdopodobnie zniszczony w czasie najazdu krzyżackiego w 1331 r. Przez pewien czas określano wydanie przywileju na okres bezpośrednio przed 1293 r., obecnie częściej wytycza się ramowy okres lat 1283-1293 [?].

W czasie, kiedy w związku z szerszą reformą ośrodków osadniczych zakładano miasta według wzorca niemieckiego na tzw. prawie magdeburskim, zasady powstawania nowego ośrodka zawierały elementy prawne, ekonomiczne i urbanistyczne. Miasta lokowano w obrębie wcześniejszych osad targowych, bądź też (jak w przypadku Konina) następowało tzw. *translatio civitatis*, czyli przeniesienie ośrodka miejskiego na nowe, bardziej dogodne, za-

zwyczaj z punktu widzenia obronnego, miejsce. W końcu XIII w. Konin przeniesiono z miejsca nad obecną Pową, z osady targowej, nad Wartę. Wówczas też dla odróżnienia zaczęto dawną osadę nazywać nie Koninem, a Starym Miastem, chociaż w dalszym ciągu funkcjonował np. stary kościół, będący centrum parafii, która swym zasięgiem obejmowała także teren miasta lokacyjnego. Dość powiedzieć, że koniński kościół św. Bartłomieja do XVI w. był afiliowany do parafii w Starym Mieście.

Zamierzchle to dzieje, ale dobrze, aby ta bardzo „okrągła”, „pisana na skróty” publicystyczna informacja dotarła do świadomości wszystkich koninian. Podobnie, aby turyści, wycieczkowicze i inne osoby odwiedzające nasze miasto, zapoznawali się nie tylko z położoną na lewym brzegu Warty Starówką, ale aby też chcieli zawitać do Starego Miasta nad Pową. Jest tam, zaiste, co oglądać. Wprawdzie obecna bryła kościoła pochodzi z początku XX w., ale zachowały się stare romańskie relikt, przede wszystkim fragmenty kaplicy i trójjuskowy portal z piaskowca, pochodzący z początku XIII w. W tympanionie umieszczona jest płaskorzeźba przedstawiająca Ukrzyżowanego Chrystusa. Stare Miasto widnieje na mapie turystycznego szlaku romańskiego.

Janusz Gulczyński

Danuta Olczak

* * *

*Lubię rozmawiać z morzem
na krawędzi dnia
gdy paleta nieba zachęca
do malowania wrzuseń*

*morze opowiada o tęsknocie
wpisanej w serca żeglarzy
o długim śnie bursztynu
samotności księżycy
zmęczeniu białych żagli
o wyspach szczęśliwych
gdzie tańczą rozgwiazdy
i śpiewają zielonookie syreny*

*gdy pytam o słoność lez
morze milczy odpływem
gdy przywołuję obrazy przeszłości
zaprasza mnie
do galerii ludzkiego losu
pozwala pisać na piasku
wiersz o przemijaniu
wołaniem zatrzymywać fale
rozumie labirynt moich myśli
modlitwy wyszeptane na progu nocy
i bezkresny horyzont nadziei*

*lubię rozmawiać z morzem
gdy z pucharu karminowego słońca
kropla po kropli
saczą tajemnicę istnienia...*



Rondo Ducha Świętego...

W świetle zachodzących zmian kłopotliwą sprawą pozostała kwestia kościoła szpitalnego. Zaniedbana i znajdująca się w złym stanie technicznym budowla formalnie należała do szpitala, a zatem właściwie pośrednio do miasta. Od dawna nie było już przy nim stałego duchownego i jedynie proboszcz miejscowej parafii sprawował formę opieki.

W zaistniałej sytuacji zarówno władze świeckie, jak też kościelne nie widziały możliwości utrzymania kościoła, który stał się kłopotliwym reliktem minionych czasów. W roku 1820 los dawnego kościoła był już właściwie formalnie przesądzony, gdyż zapadła decyzja o jego rozbiórce. Natomiast sprzęty i aparaty kościelne miały zostać przekazane konińskiej parafii katolickiej.

Jednakże już wówczas znajdowała się w Koninie rosnąca liczebnie społeczność ewangelicka. W ramach polityki gospodarczej, prowadzonej wówczas przez władze Królestwa, przybywali i osiedlali się w mieście rzemieślnicy z ówczesnych krajów niemieckich – przede wszystkim su-

kiennicy – którzy w większości byli wyznania ewangelicko-augsburskiego. Ponadto ewangelicy zamieszkiwali w wielu podkonińskich wsiach, co było z kolei efektem wcześniejszego osadnictwa rolnego, zwanego holenderskim.

Społeczność ta podjęła kroki zmierzające do zorganizowania życia religijnego wspólnoty, dla której podstawowym problemem był brak domu modlitwy. Formalnie parafia jeszcze nie istniała, a wzniesienie nowego kościoła wymagało nabycia placu i znacznych środków finansowych na jego budowę. W tej sytuacji ewangelicy zwrócili uwagę na opuszczony kościółek Św. Ducha, proponując w tymże 1820 r. jego odkupienie za sumę 1000 zł.

W rzeczywistości jednak sytuacja była daleko bardziej skomplikowana. Po pierwsze, ta nieformalna ciągle wspólnota religijna nie mogła być stroną w ewentualnej transakcji. Po drugie zaś, kościółek zamierzano sprzedać na publicznej licytacji pod warunkiem rozebrania go w najbliższym czasie, czyli właściwie sprzedawano materiał, z którego był wzniesiony.

Jak można przypuszczać, znaleziono rozwiązanie, które możliwe

było zapewne dzięki protekcji i opiece ówczesnego komisarza obwodu konińskiego, Józefa Bronikowskiego. W 1821 r. budynek kościoła Św. Ducha nabyła formalnie jedna z rodzin ewangelickich, a następnie przekazała go wspólnocie religijnej. W ten sposób dawny kościół szpitalny Św. Ducha i Św. Katarzyny stał się pierwszą świątynią utworzonej ostatecznie w 1826 r. parafii ewangelickiej w Koninie.

Pierwsze starania zmierzające do utworzenia parafii podjęto zapewne już w latach 1817-1818. Dopiero jednak kilka lat później zaczęły one przynosić realne efekty. W październiku 1825 r. reprezentanci społeczności ewangelickiej zawarli akt notarialny z administracją Szpitala Św. Ducha na mocy którego – zgodnie z decyzją władz administracyjnych – przyszła parafia otrzymała w wieczną dzierżawę dawny ogród szpitala, położony na południe od budowli kościoła Św. Ducha, jako plac na którym miano wzniesić nowy kościół.

Swoiste zakończenie formalno-prawnych kroków zmierzających do utworzenia parafii ewangelicko-augsburskiej w Koninie nastąpiło w czerwcu 1826 r. Wówczas bowiem

reprezentanci społeczności ewangelickiej miasta zobowiązali się stosownym aktem notarialnym – występując w imieniu całej społeczności – do wypłacania rocznej pensji księdzu pastrowi Augustowi Kegerowi, a później jego następcom.

Rozwiązano również kwestię pochówku zmarłych. Do czasu założenia odrębnego cmentarza parafii ewangelicko-augsburskiej, co nastąpiło w 1846 r., zmarli ewangelicy byli nadal grzebani pospół z katolikami na istniejącym parafialnym cmentarzu katolickim przy ulicy Kolskiej.

Chociaż przejęcie budowli kościoła Św. Ducha na dom modlitwy miało być rozwiązaniem tymczasowym, to w praktyce dawny kościółek służył wspólnocie parafii ewangelickiej jeszcze przez ponad trzydzieści lat. Brak wystarczających środków finansowych na budowę nowego kościoła i kłopoty z uzyskaniem ewentualnych innych pomieszczeń, przedłużały żywot dawnej szpitalnej świątyni.

W 1836 r. pogarszającym się stanem technicznym budowli zainteresowały się ponownie władze administracyjne, które po ekspertyzie budowniczego powiatu nakazały dokonanie niezbędnych prac remontowych lub rozebrania kościoła. Dokonane naprawy raz jeszcze uratowały drewnianą świątynię, ale ja-

nym było, że przyszłość z trudem okrzepłej parafii wymaga budowy nowego kościoła.

Przystąpiono do niej w 1854 r., a w 1856 r. poświęcono nowy, murowany gmach. Klasycystyczną początkowo w formie budowlę wzniesiono po południowej stronie dawnego kościoła, na gruncie wspomnianego już dawnego szpitalnego ogrodu, w rzeczywistości dzierżawionego od 1825 r.

Ostatecznie w 1857 r. wobec katastrofalnego stanu starego kościółka, który groził niebezpieczeństwem zawalenia, władze miejskie i powiatowe zobowiązały Kolegium Kościelne Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Koninie do przeprowadzenia licytacji na rozebranie i sprzedaż drewna pozostałego po kościółku Św. Ducha.

Tym samym z rozstaju dróg zniknął ostatni materialny relikwiarz przeszłości, a dawne dzieje kościoła szpitalnego pod wezwaniem Św. Ducha i Św. Katarzyny wydawać się mogą na pozór jedynie zamkniętym rozdziałem historii miasta. Aczkolwiek nie do końca. Chociaż bowiem nie przetrwały ślady materialne, to pozostała pamięć w wymiarze duchowym. Przetrwało dawne wezwanie Św. Ducha, które chrześcijanie wyznania ewangelicko-augsburskiego przejęli i zachowali dla swojego kościoła parafialnego w Koninie.

Piotr Rybczyński



„0 roku ów! kto ciebie widział...”

*W 1426 roku – 580 lat temu zmarł Andrzej Łaskarz Gosławski – właściciel zamku w Gosławicach, za swojego życia pełniący między innymi rolę kanclerza Królowej Jadwigi. 560 lat po jego śmierci, godnym mandatariszem praw do zamku stało się Muzeum Okręgowe w Koninie. Obecnie przypada rocznica dwudziestolecia władania zamkiem.

*We wrześniu mija 360. rocznica odnowienia przywilejów do odbywania się w mieście dwóch jarmarków. Ochronę prawną udającym i przeby-

wającym na nich przyznał Jan Kazimierz, król Polski i Szwecji.

*Przed 180 laty (1826 rok) rozpoczęto budowę szosy biegnącej przez K o n i n z Warszawy do S ł u p c y.

*W 1866 roku, tj. 140 lat temu w Koninie wybuchła epidemia cholery, w mieście liczącym 6030 mieszkańców zmarło 200 osób.

*Również 140 lat temu W. Modrzejewski za jedną trzecią wartości przekazał miastu kamienicę będącą niegdyś własnością Jana Zemelki. Powodem tak szlachetnego czynu było

zorganizowanie w gmachu gimnazjum.

*W 2006 roku przypada setna rocznica nadania nowego kształtu wieży kościoła Św. Ducha.

*Od stu lat żyje w pamięci koninian wizyta kaliskiego teatru. Wówczas mieszczanie mogli obejrzeć patriotyczne przedstawienie Niemcewicza „Powrót posła greckiego” oraz „Obronę Częstochowy” E. Bośniackiej-Tuszowskiej.

* Koninianom korzystającym z energii elektrycznej nie trzeba przypominać, że 90 lat temu, w październiku 1916 roku, oddano do użytku pierwszą elektrownię przy ulicy Staszica.

* Dziesięć lat temu do wyremontowanego dawnego budynku „Starostwa” przy placu Wolności w Koninie przeniósł się Urząd Miasta.

(Okragłe daty z historycznego tłołu wyłowil W. Kowalczykiewicz – młodszy).

Towarzystwo Przyjaciół Konina przyjęło wiadomość o powstaniu strony internetowej promującej historię miasta. Cieszy nas, że dotyczy ona dziejów Starówki. Z uznaniem kwitujemy dotrzymanie słowa oraz gwarancję rozbudowania strony. Naszą uwagę zwróciło emocjonalne podejście autora do redagowanej strony, co mogło być przyczyną pewnych błędów. Za główny uważamy pomyłki w nazwach niektórych kamienic.

Pragniemy przypomnieć, że miesięcznik „Koniniana” redagowany jest przez i dla koninian, a strona internetowa stanowi tylko odzwierciedlenie miesięcznika. Na łamach pisma staramy się unikać niezweryfikowanych opinii oraz sądów, a także nie umieszczamy żadnych banerów oraz linków.

Doceniając Pana zaangażowanie oraz ogrom wykonanej pracy, w kolejnym numerze miesięcznika „Koniniana” poinformujemy o utworzonej przez Pana stronie – lustrzane odbicie numeru znajdzie się również na stronie internetowej. Zachowanie takiej formy zwalnia nas z tłumaczeń, dlaczego nie umieściliśmy linków do innych stron, o które na długo przed Panem prosili ich autorzy. Prosimy o uzbrojenie się w cierpliwość. Termin ukazywania się miesięcznika jest niezależny od jego redaktorów.

Z poważaniem i zachętą do dalszej pracy
Towarzystwo Przyjaciół Konina (zresztą rubryki „Od roku ów...!”)
PS Pragnąc usprawnić kontakt pomiędzy TPK a internautami, od 4 września 2006, pod adresem redakcja@koniniana.netstrefa.com.pl strony internetowej miesięcznika „Koniniana” na stałe będzie dyżurował członek Towarzystwa Przyjaciół Konina.

ZAŁOŻENIA REGULAMINOWE

konkursu poetyckiego

o statuetkę „Milowego Słupa” 2006

POD PATRONATEM PREZYDENTA MIASTA KONINA

1. Konkurs ma charakter otwarty dla osób **powyżej 16. roku życia.**
2. Uczestnik przesyła pod adresem organizatora zestaw **trzech wierszy w trzech egzemplarzach (maszynopis) dotąd niepublikowanych.**
3. Każdy zestaw musi być opatrzony **godłem**, a dane osobowe z adresem winny znajdować się w zaklejonej kopercie.
4. Zestawy niespełniające warunków podanych w punktach drugim i trzecim nie będą brane pod uwagę.
5. Ostateczny termin nadsyłania prac upływa **30 września 2006 roku.**
6. Prace oceniać będzie jury powołane przez organizatorów.
7. Organizatorzy **nie zwracają** nadesłanych prac.
8. Ogłoszenie wyników konkursu, wręczenie nagród oraz spotkanie z jurorami nastąpi w **drugiej połowie listopada 2006 roku**, o czym laureaci zostaną powiadomieni pisemnie.
9. Prace nagrodzone i wyróżnione zostaną opublikowane w wydawnictwie zwartym (bez honorarium).
10. Laureaci otrzymają nagrody pieniężne oraz wyróżnienia, w tym specjalne dla twórców Regionu Konińskiego.
11. Laureatem **p i e r w s z e j** nagrody można zostać co trzy lata.
12. Prace konkursowe należy przysyłać pod adresem: MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA UL. DWORCOWA 13, 62-510 KONIN, z dopiskiem: MIŁOWY SŁUP

Dodatkowe informacje o konkursie: tel. i fax (0-63) 2428537 e-mail: mbp@konin.home.pl

U W A G A !!!

Przypominamy o nadsyłaniu prac na konkurs poetycki „Milowego Słupa”.
 Regulamin również w Internecie:
www.koniniana.netstrefa.com.pl

Przepraszamy p. Józefa Szyka za zmianę miejsca urodzenia – urodził się w Czerniowcach na Bukowinie (Ukraina).



www.koniniana.netstrefa.com.pl
 zdjęcia portretowe: RAD

ADRES REDAKCJI:
 62-510 Konin, ul. Przemysłowa 9,
 tel. 063 243 77 00, 243 77 03
Redaguje zespół
Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Konina
 ISSN 0138-0893

Danuta Olczak

Dary miłości

Podarowałam ci
 moją przeszłość i przyszłość
 doskonałość
 niedoskonałość
 pastelowy uśmiech
 dotyk codzienności

weź promień słońca
 z moich włosów
 uśpione wiersze
 kryształowe łzy
 i marzenia
 ukryte w muszli serca

więcej nie mam nic...